

Hayek i odejście od prakseologii

Autor: Jakub Wozinski

Kontakt: wozinski@poczta.onet.pl, www.jakub-wozinski.pl

Czasy bezkrytycznej akceptacji dla stosowania w humanistyce metod nauk przyrodniczych na szczęście już minęły. Obecnie najczęściej mamy do czynienia z tzw. „krypto-pozytywizmem”, który zrewidował pewne założenia, ale nadal głęboko tkwi w ideale nauki uprawianej *more geometrico*. Jak dowodzi Hans-Hermann Hoppe, błędy empiryzmu i naturalizmu jest w stanie przełamać jedynie prakseologia oparta na teorii argumentacyjnego *a priori*.

Historycy filozofii bardzo często wskazują na wpływ, jaki na myśl Karola Marksa miało jego wczesne zainteresowania Epikurem. Tytuł jego rozprawy doktorskiej nosił nazwę „*Różnica między filozofią przyrody Demokryta a filozofią przyrody Epikura*”. Ojciec komunizmu był wtedy szczególnie zafascynowany teorią *clinamen*, czyli odchyleniem się atomów. Teoria ta miała w zamyśle Epikura stać się podstawą uniknięcia determinizmu, a Marksowi posłużyć jako uzasadnienie wyjątkowej roli przywódców rewolucji proletariatu. Ale *clinamen* stanowiło tylko margines wobec ogólnych rozważań na temat natury świata i społeczeństwa. Sam trzon wizji dialektycznego materializmu stanowiły atomy: czyli pojedyncze, niezróżnicowane jednostki, które, grupując się, tworzyły indywidua znane nam z doświadczenia zmysłowego.

Dlaczego w tekście o Hayeku wspominamy o Epikurze? Dlatego, że Epikur odegrał poważną rolę w kształtowaniu także jego teorii - bezpośrednio i pośrednio. Epistemologia i ontologia Hayeka bazują wprost na podstawowych założeniach, wypracowanych przez założyciela Ogrodu. Wymienię tylko kilka: etyka oparta na uczuciach, krytyka teleologii, negacja prawa naturalnego, materialistyczny atomizm, ewolucjonizm biologiczny i społeczny, czy też epistemologiczna teoria podobizn. Rzecz jasna, nie wszystko u Epikura i Hayeka jest identyczne, ale też rdzenie ich założeń filozoficznych nie są od siebie zanadto odległe.

Obok Marksa najważniejszymi współczesnymi wskrzesicielami Epikura byli David Hume oraz Karl Popper – myśliciele kluczowi dla zrozumienia bohatera niniejszego artykułu. Obydwaj skupili się na teorii wiedzy i badali jak możliwe jest to, iż nietożsame materialne

impulsy, produkowane przez docierające do nas atomy, powodują w nas pewne stałe odruchy, stałe wyobrażenia. Odpowiedź Hume'a brzmiała: klasyfikujemy różne impulsy do pewnych kategorii na drodze *przyzwyczajenia*. Następujące po sobie sekwencje docierających do nas układów atomów nie mają ze sobą nic wspólnego i uważamy je za powiązane ze sobą jedynie na drodze konwencji. Podobnie zdaje się myśleć Fryderyk von Hayek:

*Nie ma prawdopodobnie żadnego przypadku, w którym naukom eksperymentalnym udałoby się ustalić zakres różnych zjawisk, które bez wahania traktujemy jako znaczące dla nas tak samo, co dla innych ludzi; mimo to ciągle i z sukcesem działamy wedle założenia, że klasyfikujemy te same rzeczy tak jak inni.*¹

Choć sam Hayek wyraźnie odżegnywał się od zarzutów o materializm, jak inaczej traktować jego liczne dywagacje na temat teorii podobizn? Skoro uważał, że człowiek jest zasadniczo różny od świata naturalnego, to dlaczego uważał, że „reguły moralności nie są konkluzjami wysnutymi przez nasz rozum”, tylko impulsami podobnymi do tych, którymi kierują się zwierzęta?²

Jak wskazuje David Gordon, pod wpływem Karla Poppera Hayek odrzucił antynaturalistyczną prakseologię na rzecz teorii falsyfikacjonizmu.³ Falsyfikacjonizm jako teoria funkcjonowania ludzkiej wiedzy jest niezwykle naiwny i bardzo łatwo obalić jego tezy.⁴ O wiele ciekawsze są natomiast założenia leżące u jego podstaw. Wspomniany już powyżej epikurejski schemat mini-cząstek „przypuszczających atak” na nasz aparat poznawczy, skłania filozofa utrzymującego ten schemat do uznania, że nasze dotychczasowe doświadczenie nie może dać nam gwarancji, że zawsze będziemy doświadczali tego samego. Za poglądami Poppera i Hayeka stoi zatem przekonanie, że nasza wiedza wsparta jest nie na rozumowych przesłankach, ale na konwencjonalnie uznawanej zasadzie klasyfikowania materialnych impulsów. Wbrew takim poglądom wypowiadał się m. in. Murray Rothbard:

Pojawia się teraz zasadnicze pytanie: w jaki sposób doszliśmy do prawdziwości tego aksjomatu [działania – JW]? Czy nasza wiedza jest aprioryczna czy pochodzenia

¹ F.A. von Hayek, [The Counterrevolution of Science](#), The Free Press of Glencoe, London 1955, s. 47.

² F. A. von Hayek, *Droga do zniewolenia*, Arcana, Kraków 2007. (Zob. [The Road to Serfdom](#) – przyp. mises.pl)

³ D. Gordon, [The Philosophical Origins of Austrian Economics](#), Ludwig von Mises Institute, Auburn 1996, s. 10.

⁴ Por. wyczerpujące odrzucenie falsyfikacjonizmu: H-H. Hoppe, [The Ethics and Economics of Private Property](#), Ludwig von Mises Institute/Auburn 2006.

empirycznego, 'syntetyczna' czy też 'analityczna'? W pewnym sensie, tego typu pytania są stratą czasu, ponieważ najważniejszy jest fakt, iż aksjomat ten jest prawdziwy sam przez się, oczywisty w o wiele większym i szerszym zakresie niż inne postulaty. Jest tak, gdyż aksjomat ten jest prawdziwy dla wszystkich ludzkich istnień, wszędzie, w każdym czasie i nie można sobie nawet wyobrazić jego uchylenia.⁵

Niestety, kluczowy dla ekonomii aksjomat działania w modelu Hayeka nie może posiadać żadnego wyróżnionego charakteru, gdyż wedle niego nasza wiedza jest jedynie wiecznie potwierdzającym się zbiegiem okoliczności. Kto wie – zdaje się myśleć Hayek – może pewnego dnia materialne cząstki zaczną oddziaływać na nas w zupełnie inny sposób i cała nasza wiedza legnie w gruzach? Albo może pojawi się kiedyś obca cywilizacja i będziemy zmuszeni zredefiniować nasze schematy myślenia?⁶ W tak skonstruowanym gmachu wiedzy nic nie jest pewne.

Hayek odnosi się z dystansem do XVIII i XIX-wiecznych pozytywistów skupionych wokół *Ecole Polytechnique* i wskazuje na podstawowe błędy „naturalizacji” nauk humanistycznych. Zachodzi jednak uzasadnione pytanie, czy jemu samemu w pełni udało się uniknąć tego rodzaju błędów? W warstwie deklarowanej Hayek prezentuje samego siebie jako naukowca, który wytyka innym naturalistyczny błąd. Natomiast dogłębne rozpatrzenie podstawowych założeń jego myślenia pokazuje nam, że sam nigdy się z pozytywistycznym błędem nie wyleczył. Świadczą o tym przede wszystkim:

- 1) Machowska koncepcja krytyki dualizmu ducha-materii.⁷
- 2) Epikurejska teoria irracjonalistycznej etyki opartej na uczuciach wywoływanych materialnymi bodźcami.
- 3) Falsyfikacjonistyczna teoria wiedzy oparta na teorii podobizn.

Hayek za największe zagrożenia dla nauki uznaje dwa skrajne stanowiska. Z jednej strony, jest nim nadużycie rozumu⁸, z drugiej – uprawianie nauk humanistycznych na

⁵ M. Rothbard, *In Defense of Extreme Rationalism w: The Logic of Action One*, Edward Elgar Pub. 1997, s. 105-6

⁶ Por. rozważania zawarte w: F.A. von Hayek, *The Counterrevolution ...*, *op. cit.*, s. 79.

⁷ F. A. von Hayek, *The essence of Hayek*, Hoover Inst., 1984, s.236

⁸ „Wpływ racjonalizmu jest tak głęboki i szeroki, że zazwyczaj im bardziej dany człowiek jest inteligentny i wykształcony, to tym bardziej jest prawdopodobne, że będzie on nie tylko racjonalistą, lecz że będzie miał także socjalistyczne poglądy” F. A. von Hayek, *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, Arcana Kraków 2004, s. 83.

modłę fizyki. Najważniejszym zadaniem dla nauki jest zatem wskazywanie na błędy popełniane przez obydwie ideologie. Racjonaliści chcą według niego wszystko wyjaśniać pięknie brzmiącymi teoriami, antropomorfizującymi cały świat, zaś pozytywiści całkowicie pomijają humanistyczny proces interpretacji. Złoty środek obrał oczywiście sam Hayek, który wypominał całej reszcie jej naiwne błędy.

Niestety, taka perspektywa jest całkowicie mylna. Przykładowo, racjonalna etyka wypracowana przez Murraya Rothbarda i Hansa-Hermanna Hoppego nie jest nadużyciem rozumu, lecz uniesprzecznieniem (wynikiem dążenia do niesprzeczności – red. Mises.pl) zasad naszego myślenia oraz samej rzeczywistości. Innymi słowy, etyka argumentacyjna nie świadczy o pysze rozumu, lecz jedynie wykazuje, że nie można myśleć sensownie inaczej niż ona. Gdzie w klasyfikacji Hayeka jest dla niej miejsce?

Błąd Hayeka polega także na tym, że utożsamiał naturalistyczny błąd filozofii z jego najbardziej skrajnymi postaciami (Saint-Simon, d'Holbach). Nie zauważył przy tym, że sam posługuje się założeniami o identycznym statusie. Przyjął więc teorię będącą słabszą wersją naturalizmu, która poprzez epikurejski schemat ontologiczno-poznawczy znakomicie zakamufłowała swoje prawdziwe oblicze. Cóż jednak po kamuflażu, skoro prawdziwy rdzeń jego filozofii stanowiło przekonanie o materialistycznym monizmie wszechświata? Nic więc dziwnego, że Fryderyk von Hayek, tak jak Karol Marks, zawędrował na Epikurze na pozycje socjaldemokratyczno-etatystyczne.⁹

Na koniec powróćmy jeszcze na moment do prakseologii. Co prawda w momencie, gdy Hayek był jeszcze uczniem i współpracownikiem Misesa, kształt tej nauki nie był jeszcze w pełni zarysowany. Mises napisał „Ludzkie działanie” w momencie, gdy Hayek przeszedł już całkowicie na własne stanowisko. Jednakże prakseologia zawarta była *implicite* już w teorii fundatorów Szkoły Austriackiej i dlatego kontynuacja dorobku Szkoły w perspektywie pozytywizmu była czymś niezwykle karkołomnym. Mimo to, Fryderyk von Hayek postanowił podjąć się tego zadania. Dziś możemy z całą stanowczością powiedzieć, że była to próba nieudana.

⁹ Oczywiście sam Hayek zawsze uważał siebie za niezmordowanego obrońcę wolnego rynku. Por. znakomitą prezentację sylwetki Hayeka przez Hansa-Hermanna Hoppego w wywiadzie udzielonym Mateuszowi Machajowi: [Socjaldemokratyczny Hayek](http://www.hanshoppe.com) w: „Najwyższy Czas!” (Nr 749, 2004), tekst dostępny na www.hanshoppe.com.